

## RÓŻKA DONER

ur. 1920; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Niemcy, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Niemcy, II wojna światowa, wyjazd do pracy do Niemiec, praca, fałszywa tożsamość

### Ucieczka do Lublina i wyjazd do pracy do Niemiec

Pojechałam do Lublina, miałam tam koleżankę, która ze mną pracowała w Bengalu. Ona miała kuzyna, który brał udział w wojnie i został wzięty do niewoli. Wtedy tych wziętych do niewoli Polaków zostawili do pracy u Niemców, w większej części po wsiach. I ta koleżanka powiedziała mi, że rozmawiała z nim i powiedziała, że może on coś będzie mógł zrobić, że tam jest jakiś Niemiec, który szuka kogoś do pomocy. On pojechał tam i rozmawiał z tym Niemcem. Powiedział, że ma kuzynkę, która nie ma matki, nie ma ojca, sama jedna jest i chciałaby gdzieś pracować, może w Niemczech. I on się zgodził. I dał taką kartkę, że on potrzebuje kobietę [do pomocy]. Ta kartka przyszła do mojej koleżanki i z tą kartką poszłam i kupiłam bilet do Niemiec, sprzedali na podstawie tej kartki i pojechałam. Przyjechałam na tę wieś. On wiedział, że jestem Żydówką – ten chłopak, który mi to załatwił. Ale nie wydał mnie. To było bardzo wiele. Prawie dwa lata w Niemczech byłam. Przeszłam bombardowania, bo to było 75 kilometrów od Berlina, na południowy-wschód od Berlina. I tę wojnę tak przeszedłam.

Pracowałam bardzo ciężko, nie byłam przyzwyczajona. Wcześniej dużo ważyłam, dzisiaj nawet tyle nie ważę – 54 kilo. Wołali mnie „gruba Helka”. Jak przyjechałam – to było bardzo dziwne – jadłam wszystko. Głód był, ale gdzie tylko mogłam, tam jadłam – ten okres, kiedy byłam w getcie i jak wyszłam z getta, nim przyjechałam do Niemiec – co tylko oczy widziały i mogłam przełknąć, to jadłam. Moja normalna waga była 42 kilo, nigdy nie byłam tęga – a wtedy ważyłam 54. Wołali mnie „gruba Helka”, bo ja byłam na innym nazwisku, Helena Wrześniewska nazywałam się wtedy. I akurat trafiłam na żniwa. Nie byłam do tego przyzwyczajona. Rano wstawałam, jak tylko słońce się pokazało, i do nocy, do godziny dziesiątej, jedenastej w nocy [pracowałam]. Jedzenie było, było dosyć jedzenia, ale ja nie mogłam jeść, bo to byłaby za ciężka robota dla mnie. Po żniwach tam u nas stała taka waga na żyto, pszenicę, kartofle – poszłam na tę wagę. Nie wierzyłam własnym oczom – 36 kilo. Ważyłam 36 kilo, ale byłam zdrowa. Chuda jak pies, ale zdrowa.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2006-12-03, Kiryat Haim
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"